

Abp Józef Życiński

List do moich kapłanów

Drodzy Bracia w kapłaństwie Chrystusa!

List Benedykta XVI, skierowany do nas w 150. rocznicę urodzin dla nieba proboszcza z Ars, stanowi ważną okazję, aby odnieść do polskich warunków, ukazaną przez Ojca Świętego, wizję duchowości kapłańskiej. W świetle stających przed nami nowych wyzwań starajmy się podjąć pytanie o to, co konkretnie należy czynić, aby – według papieskich słów – do Chrystusa „przyłgnąć myślami, wolą, uczuciami i stylem całego naszego istnienia”? Jak postępować w obliczu nowych wyzwań, aby światło Chrystusa stanowiło dla nas niezmiennie źródło duchowej mocy także w mroku rozterek niesionych przez współczesność?

Doniosłość tych pytań jest tym większa, że w świetle szybko zachodzących głębokich przemian w kulturze widzimy, jak zanika wokół nas świadomość religijnego wymiaru zdarzeń, zaś głębokie wątpliwości pojawiają się na poziomie pytań nieznanym wcześniejszym pokoleniom. Obserwując przemiany, w których bożek sukcesu i skuteczności bywa często wynoszony na piedestał, wiele osób nie potrafi pojąć istoty duchowości zawartej w milczeniu Nazaretu i skromnej prostocie prowincji symbolizowanej przez Ars. Znamienne jest jednak, iż w poszukiwaniu odpowiedzi na obecne wyzwania, Ojciec Święty odwołuje się do przykładu wiejskiego proboszcza z parafii, która liczyła 230 wiernych i znana była z obojętności religijnej. Może w tej właśnie perspektywie winniśmy się uczyć, iż istnieją wartości dużo ważniejsze niż wymierny sukces. Należy do nich czytelna osobowość kapłana-sługi, otwarta na Boga i ludzi, duchowość kształtowana przez codzienną eucharystyczną więź z Jezusem, wreszcie zaś niezależna od wcześniejszych rozczarowań konsekwencja w głoszeniu Ewangelii nadziei, pojednania, pokoju.

Dar z siebie zamiast sukcesu

Sukces nie jest imieniem Boga. Najwyższy Kapłan, Jezus Chrystus, składając na krzyżu ofiarę życia, nie urzekał obserwatorów z Golgoty imponującymi osiągnięciami, nie odwoływał się do statystyk, które fascynowałyby informacją o nadzwyczaj wysokiej liczbie uzdrowionych czy nawróconych. Konał wśród złośliwych komentarzy, po sromotnej przegranej w rankingu popularności z Barabaszem, odrzucony przez narodowe elity, których nie zdołał przekonać, gdy pragnął im objawić prawdę o zbawieniu.

Największe dzieła zbawcze dokonywały się więc w atmosferze zdominowanej przez poczucie niepowodzenia i przegranej. Nie należy przeto wpadać w przygnębienie, gdy także i w obecnych realiach niektóre z naszych inicjatyw spotykają się z niezrozumieniem i niesprawiedliwą oceną. Patrząc na polskie warunki, nie trzeba roztkliwiać się, że jeszcze kilka lat temu, w atmosferze słonecznego Taboru, przyjmowano z aprobatą wiele naszych prac związanych choćby z katechizacją lub z duszpasterstwem rodzin, obecnie zaś działaniom tym towarzyszy klimat emocjonalnej krytyki

lub wręcz oskarżenia o fanatyzm czy fundamentalizm religijny. W zmienionych okolicznościach należy spokojnie podejmować nowe wyzwania i w stylu Chrystusa oskarżanego o łamanie szabatu, niezmiennie służyć w miłości i prawdzie tym, do których On Sam nas posyła. Bez niepotrzebnych słów trzeba przechodzić nad niesprawiedliwymi komentarzami, naśladując Chrystusa, który nie podejmował polemik na temat absurdalnych oskarżeń przez rodaków, lecz „przechodząc pośród nich oddalił się” (Łk 4, 30).

Unikając zniechęcenia i grzeźnięcia w konflikty, należy dokładać wszelkich możliwych starań, aby nasze przesłanie nadziei i prawdy o kochającym Bogu docierało na współczesne Areopagi, umacniając serca wiernych. Ani pesymizm, ani beznadzieja nie dadzą się pogodzić z misją kapłana, który w codziennej Eucharystii umacnia nadzieję spotkania ze Zmartwychwstałym Chrystusem. W obliczu krzyża przychodzącego w postaci niesprawiedliwych ocen, naszą odpowiedzią niech stanie się całkowity dar z siebie dla Boga i bliźnich. Stajemy się darem dla innych przez ślub czystości i posłuszeństwa. Niech dopełnieniem tego daru będzie umiejętność spokojnego przyjmowania niesprawiedliwej krytyki. Być może nasz duchowy pokój, który przekazujemy wiernym w każdej Mszy świętej, przyniesie błogosławione skutki. Czasem trzeba umieć apostołować, naśladując milczącego Chrystusa, który spokojnie pisze na piasku wówczas, gdy żądny sensacji tłum pragnie ukamienować kobietę schwytaną *in flagranti* (J 8, 8).

Nurt czasu i odwieczne wartości

Starsze pokolenie pracujących jeszcze kapłanów doświadczało nadzwyczajnej zmienności warunków, w których pełniło swą posługę, starając się odczytywać znaki czasu i przemiany mentalności. Wśród tych, którzy wspomagają jeszcze działania duszpasterskie, najstarsza generacja przyszła na świat tuż po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Udziałem ich bliskich była zarówno odzyskana przez Polskę niepodległość, jak i bieda okresu międzywojennego. Swą misję kapłańską pełnili najpierw w trudnym czasie wojennej zagłady, potem zaś w realiach stalinowskich prześladowań, gdy nie wiadomo było, jakie nowe formy walki z Kościołem wprowadzą władze uzurpujące sobie prawo do reprezentowania robotników i chłopów. W czasach ich młodości nie istniała telewizja ani Internet, nie było bioetycznych pytań o przeszczepy, komórki macierzyste, in vitro czy żywność zmodyfikowaną genetycznie; nie znano ani antybiotyków, ani telefonów komórkowych. Kolejnym nowym odkryciom nauki i zastosowaniom techniki towarzyszyły ważne rozterki etyczne, które rozstrzygać mieli także duszpasterze umieszczeni na pierwszej linii frontu, zatroskani o ochronę świata ludzkiej godności i nadziei.

W przyptywach kolejnych nadziei i rozczarowań wielkim źródłem duchowych sił był dla nas zarówno II Sobór Watykański, jak i pontyfikat Jana Pawła II. Ich poruszające piękno kształtowało w sposób istotny nasze spojrzenie na Kościół i wizję ewangelizacji. Wyrażone u progu papieskiego pontyfikatu wezwanie do wyzwolenia z lęków oraz modlitwa błagalna, aby Duch Święty przemienił oblicze polskiej ziemi, winny określać fundament naszej duchowości aż po kres naszej posługi. Nosząc w sercu słynne „nie bójcie się!”, wierni stylowi Papieża Polaka, mamy wyzwalać się z lęku o to, że zło okaże się silniejsze od dobra, a przemoc zwycięży w zmaganiach z

uczciwością. Pamięć o roli Ducha Świętego każe nam również zdecydowanie odrzucać spiskowe wizje historii, według których najnowsze polskie dzieje stanowią wyraz intryg, układów, spisków i zrad. W teoriach tych widać ślady myślenia pogańskiego, które ignoruje rolę Opatrzności Bożej w historii i nie zwraca uwagi na skierowaną do Ducha Świętego papieską modlitwę o przemianę.

W okresie powojennym Kościół rozwijał swą misję w warunkach patologii, gdy wszystkie ważniejsze działania nakazywano ujmować w odniesieniu do przewodniej roli partii komunistycznej. Gdy partii tej zmieniono nazwę i styl działania, niektórzy usiłowali automatycznie wypełnić puste miejsce przez złączenie misji Kościoła z inną partią. Na różnych etapach polskich przemian, amatorscy politycy postulowali, aby Kościół udzielił jednoznacznego poparcia dla konkretnych partii politycznych i podkreślił, że one właśnie najlepiej wyrażają przekonania chrześcijan. Niektóre z tych partii obecnie przestały już istnieć, inne przetrwały w śladowych ilościach. Przerazającą wysoką cenę musiałby płacić Kościół, gdyby dostosował swą misję do rad bezkrytycznych politologów i na miejsce swego uniwersalizmu, który wyraża katolicki wymiar Kościoła, wprowadził zasadę partyjności działania, łącząc ponadczasową prawdę Chrystusa z działaniami polityków jednego sezonu.

Duszpasterstwo rozczarowanych

W każdym społeczeństwie pojawiają się grupy społeczne cierpiące z powodu zniechęcenia i rozczarowań. Ich szczególną postać stanowią kręgi sfrustrowane tym, że innym lepiej układa się życie. Podobne grupy, doświadczające życiowych stresów, przyciągają uwagę przede wszystkim politycznych radykałów, ofiarujących proste rozwiązania dla złożonych problemów. Fenomen ten opisywał już w swych rozważaniach z zakresu filozofii kultury René Girard. Jego tłumaczenie, zwane „koncepcją kozła ofiarnego”, podkreśla, iż w przypadku niepowodzeń życiowych często pojawia się w ludzkiej psychice potrzeba wskazania osób i mechanizmów, które pozwoliłyby wyjaśnić, dlaczego inni osiągnęli sukcesy, my zaś nie. Zaczyna się wtedy poszukiwanie kozła ofiarnego, którego uwzględnienie wniesie pociechę w serca rozczarowanych i zniechęconych. Pomoc w tych poszukiwaniach stanowi ulubione zajęcie radykałów politycznych i partii z marginesu.

W tłumaczeniach proponowanych przez słynnych populistów w Austrii czy Francji, wszystkiemu mieliby być winni imigranci i obcokrajowcy. Marksści usiłowali tłumaczyć swe niepowodzenia spiskiem wrogów ludu. Obecnie słyszymy w Polsce, że to układy i korporacje utrudniają realizację najpiękniejszych marzeń o sprawiedliwej Rzeczypospolitej. W takiej atmosferze, zarówno przybysze z innych krajów, jak i duchowieństwo, mogą zostać potraktowani jako kozły ofiarne, przy zachowaniu podobnych mechanizmów, które kazały w przeszłości walczyć z kułakiem i wrogiem klasowym. Ofiarą takiej praktyki pada chrześcijańska kultura życia. Niszczy się bowiem poczucie wspólnoty i jedności środowisk, które miały ukazywać solidarność wspólnego działania i piękno ideałów Ewangelii. Zjawiskiem powszechnym staje się klimat nieufności i podejrzeń, w którym znika elementarny szacunek dla godności człowieka.

Głosząc ewangeliczną kulturę życia, kapłani winni przeciwstawiać się zarówno populizmowi, jak i postawom życiowym, w których sympatie polityczne traktowano

by wyżej niż godność człowieka. Niestety, w niektórych środowiskach konflikty partyjne przybierają dziś tak mocne formy, że można by sobie tylko życzyć, aby ich przedstawiciele potrafili ograniczyć swój polityczny temperament i zrezygnować z propagandowego przedstawiania sukcesów bliskich im partii. W postawie płynącej z ducha wiary uniwersalizm Ewangelii błogosławieństw winien być zawsze ważniejszy od deklaracji wyrażających interesy partyjne. Kościół uznaje wagę spraw społecznych, ale mówi o nich innym językiem niż język trybun czy haseł politycznych.

W każdych warunkach Kościół poszukuje współpracy z władzą cywilną w trosce o dobro wspólne, aby przy budowie społeczeństwa obywatelskiego nieść pomoc potrzebującym i dzielić troskę o ubogich i cierpiących oraz wspierać wychowanie dzieci i młodzieży. Kościół wyklucza jednak definitywnie możliwość, aby polityczny Cezar z jakiegokolwiek partii mógł być traktowany przez wiernych na równi z Chrystusem. Zarówno populizm, jak i serwilizm, pozostają obce tradycji chrześcijańskiej, kształtowanej choćby w nauczaniu społecznym ostatnich papieży.

Istnieje natomiast wiele jakościowo nowych sytuacji, w których pojawiają się autentyczne ludzkie rany, ból rozczarowania, poczucia przegranej. Naszym zadaniem jest być właśnie z tymi, którzy zmagają się z życiowym krzyżem. Nie można pozostawić ich samotnych. W środowisku takim znajdują się np. młodzi małżonkowie, którzy zmagają się z brzemieniem bezpłodności. Należą do tego kręgu coraz liczniejsze grupy osób, które – nieraz bez własnej winy – nie mogą zawrzeć sakramentalnego związku małżeńskiego. Z każdym rokiem rośnie grono młodych, którzy w poszukiwaniu pracy wyjechali za granicę, gdzie czują się wyobcowani i samotni. Dobry pasterz dociera do tych środowisk, aby przynieść nową nadzieję. Organizując dni skupienia dla grup wymagających szczególnej troski, okazuje on tę wrażliwość i subtelność ducha, której uczy nas Maryja w tyłu sanktuariach naszej archidiecezji. Zapraszając na okolicznościowe rekolekcje te osoby, którym pokomplikowało się życie rodzinne, uczy stylu Chrystusa miłosiernego, który tak mocno oddziałuje na naszą religijność. W tej perspektywie sytuacje autentycznych stresów i bolesnych doświadczeń życiowych stają się – dzięki kapłańskiej posłudze – terenem nadziei, odnalezionej po raz wtóry.

Lider czy święty?

Odpowiedzialni za kontynuację stylu, którego uczył Jan Paweł II, szukajmy duchowego umocnienia, wpatrując się w przykład tych naszych rodaków, których procesy beatyfikacyjne rozpoczęto w ostatnim okresie lub nawet wyniesiono ich na ołtarze. Niechaj źródłem naszego optymizmu pozostaje żywa pamięć sług Bożych: ks. Jerzego Popiełuszki, ks. Prymasa Wyszyńskiego, św. Faustyny, bł. Władysława Górala i tyłu innych świadków wiary, którzy wśród przeciwności życia czy w warunkach instytucjonalnego zakłamania żyli Ewangelią i dawali czytelne świadectwo wierności Bogu. Ich duchowość stanowi dla nas wzór do naśladowania. Nie należy więc przeceniać kryzysu tożsamości, kiedy życie ukazuje tyle wielkich i pięknych wzorów wiernej służby Bogu i ludziom. Podstawowym zadaniem do wykonania pozostaje natomiast takie rozwijanie naszej modlitewnej więzi z Bogiem, byśmy wzorem św. Jana Vianney'a potrafili nawiązywać do tradycji wielkich mistyków. W no-

wych realiach świata należy łączyć głęboką duchowość i afirmację przemian, z tą samą żarliwością, która w czasach średniowiecza ożywiała zasadę *ora et labora*.

Wymaga to konsekwentnego przeciwdziałania efektowi wypalenia duchowego, przede wszystkim przez codzienne głębokie przeżywanie Eucharystii i kształtowanie przyjacielskiej więzi z Tym, który nas powołał. Do tej postawy wzywał Jan Paweł II, przypominając w ostatniej encyklice swego życia: „Mocą Kościoła jest Eucharystia” (*Ecclesia de Eucharistia*) Otwieramy się na tę duchową siłę w nastroju Ostatniej Wieczerzy. Jezus odchodzący w mrok Ogrójca przekazuje wtedy swój duchowy testament, w którym tajemnica Kościoła wyraża się w przykazaniu miłości i w służebnym umywaniu nóg. Nie koncentruje On uwagi na intrygach uknutych przez Jego wrogów, nie rozkliwia się nad ludzką niewdzięcznością, dyskretnie wspomina tylko dramat zdrady Judasza. Podstawową uwagę uczniów kieruje w stronę duchowej więzi z Ojcem i trwania w postawie świadków Bożej miłości (J 17, 21). Naturalnym następstwem podobnej postawy jest świętość osób, które potrafią całe własne życie traktować jako bezinteresowny dar dla bliźnich.

Bezinteresowność nie zawsze bywa rozumiana w środowiskach, które cenią przede wszystkim skuteczność. W kręgach tych kapłan bywa traktowany przede wszystkim jako lider, który koordynuje działania grupy dążącej do sukcesu. Przy takim pojmowaniu kapłaństwa Chrystus nie byłby przez swych współczesnych aprobowany jako lider, gdyż Jego skazanie na śmierć trudno uważać za sukces.

Określenie „lider kościelny” jest uważane powszechnie za składnik języka środowisk zeświecczonych. O liderach mówi się najczęściej w zarządzaniu lub sporcie, gdy kryterium skuteczności i miejsca w rywalizacji urasta do rangi najważniejszego czynnika. Wspólnota kościelna żyje natomiast pragnieniem przewodnictwa w świętości i wzrastania w niewidzialnej łasce. W warunkach pojmania w Ogrójcu Chrystusa uznano by za kiepskiego lidera, skoro uciekli od Niego Apostołowie. Próba opisu służby Kościołowi w kategoriach rankingu liderów wyraża to samo niezrozumienie języka wiary, jakie otrzymywalibyśmy, opisując doznania z Góry Tabor w kategoriach wycieczki turystyczno-krajoznawczej.

W wielu krajach dyskusjom na temat współczesnego modelu kapłana towarzyszą ostre polemiki, czy ksiądz proboszcz winien być przede wszystkim liderem, menadżerem czy też świętym, tzn. osobą o głębokim życiu duchowym, oddziałującym na powierzonych mu wiernych siłą tej właśnie duchowości. Św. Jan Vianney nie spełniłby zapewne stawianych mu warunków menadżerskich, wielu kapłanów znanych z głębokiego życia modlitwy rozczarowałyby natomiast wyraźnie kręgi zgłaszające zapotrzebowanie na przywódcę, który byłby w stanie podjąć skuteczną walkę na różnych frontach obecności Kościoła. W kręgach tych, po pierwsze, zapomina się, że kapłan to „alter Christus” naśladujący Jezusa w ofierze życia dla bliźnich. Po drugie, sama koncepcja Kościoła walczącego pozostaje dość odległa od nauczania Chrystusa. W rozesłaniu Apostołów nie formułuje On wymagania „Idźcie i walczcie”, lecz wyraża zgola odmienne polecenie. Obawiam się, że Szymon Piotr z wielu powodów mógłby nie spełnić warunków stawianych dziś pasterzom Kościoła przez środowiska oczekujące od Kościoła przede wszystkim zwycięskiej walki. Na wzgórzu Golgoty nie było atmosfery Zwycięstwa. Przy grobie Zmartwychwstania nie było walki. Nie usiłujmy więc zastępować sprawdzonych wzorców duchowości kapłańskiej modelami, za któ-

rymi tęsknią łowcy sukcesów obojętni na kapłańskie naśladowanie Chrystusa. Dla naśladowców Chrystusa czynnikiem podstawowym jest nie umiejętność prowadzenia walki, lecz miłość, głębokie życie modlitwy, solidarność, otwarcie na paradoksy Ewangelii błogosławieństw. Niewątpliwie u pasterzy Kościoła wymienione postawy winny iść w parze z umiejętnością kierowania powierzoną im wspólnotą wiernych. Nie wolno jednak traktować zmilitaryzowanej wspólnoty jako ideału Kościoła.

Kapłani dla globalnego świata

Jakościowo nowe wyzwania duszpasterskie stanowią normalne zjawisko w Europie, której nie dzieli już mur berliński. Nowych sytuacji doświadczamy jako pasterze owczarni globalnego świata, gdy wśród osób zgłaszających się z prośbą o udzielenie sakramentów coraz częściej pojawiają się wierni z odległych kontynentów. Dołóżmy starań, aby wynieśli ze sobą jak najmiłsze wspomnienie Polski, którą traktują jako ojczyznę Jana Pawła II i ojczyznę „Solidarności”. Równocześnie zaś dla nas samych podobne spotkania niosą szansę przeżycia tego uniwersalizmu Kościoła, którego uczył Apostoł Narodów, pisząc do Kolosan: „już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich jest Chrystus” (Kol 3, 11). Niechaj towarzyszy nam Pawłowa mądrość serca, gdy spotykać będziemy uchodźców z Czeczenii, którzy potraktowali Polskę jako wymarzoną krainę wolności. Niech Apostolskie otwarcie inspiruje nas w spotkaniach ze starszymi braćmi w wierze, którzy przybywają, aby między Izbicą i Trawnikiem, Lubartowem i Majdankiem odnajdywać ślady pobytu swych najbliższych zabranych przez Holokaust. Niech życzliwy ewangeliczny dialog jednoczy nas z braćmi z Ukrainy i Białorusi, dla których lubelskie uczelnie stanowią nierzadko atrakcyjne miejsce studiów. Mimo zmian i zawirowań kulturowych, czujmy się niezmiennie posłani przez Chrystusa, niczym pierwsi Apostołowie, „na cały świat” (Mk 16, 15), z misją nauczania „wszystkich narodów” (Mt 28, 19).

Gdyby wtedy uczniom Jezusa brakło odwagi, zaś urok prowincji przesłoniłby im potrzebę ewangelizacji innych terenów, chrześcijaństwo ograniczyłoby swą misję do niewielkiej grupy pasterzy owiec i rybaków z prowincjonalnej Galilei. Trzeba było odwagi i wyobraźni, aby powędrować w stronę nieznanych lądów bez kompleksów i bez profilaktycznych lęków. Tej postawy potrzeba nam także dziś, gdy tyłu biskupów kieruje do mnie prośby o kapłanów gotowych podjąć pracę duszpasterską na terenach dawnego ZSRR i w Afryce, w Ameryce Łacińskiej i na Wyspach Brytyjskich. Waszej modlitwie i życzliwemu wsparciu polecam tych naszych braci, którzy wielkodusznie prowadzą pracę na terenach misyjnych.

W realiach nowej Europy także nam, duszpasterzom, trzeba uczyć się sztuki nowego współistnienia w pluralistycznym społeczeństwie. Trzeba też kształtować nową mentalność, w której doświadczająca wielu zagrożeń Europa jest równocześnie naszą Europą. Za jej przyszły rozwój ponosimy współodpowiedzialność, podobnie jak męczennicy, którzy głosili Ewangelię w kniejach pośród obcych plemion; podobnie jak budowniczy katedr i założyciele uniwersytetów zatroskani o rozwój kulturowy naszego kontynentu. Trzeba było odwagi i wyobraźni, aby powędrować w stronę nieznanych lądów bez kompleksów i bez profilaktycznych lęków. Ufam, iż stać Was na

tę odwagę także wtedy, gdy w Waszą stronę bywają kierowane kamienie wyrażające rutynową agresję i bezmyślną niechęć.

Posłani szlakiem wierności

Posyłając uczniów z misją apostołską, Chrystus każe im nieść przesłanie Dobrej Nowiny i udzielać chrztu w imię podstawowej prawdy o Trójcy Świętej (Mt 28, 19). Scena rozesłania Apostołów ukazuje więc tym samym priorytety wyznaczone przez odchodzącego Zbawcę. Najpierw wymienia On posługę Sensu związaną z nauczaniem posyłanych, następnie – posługę sakramentów niosących łaskę wyrażającą więź z Bogiem, który jest zarazem Trójcą i miłością. Także zadaniem dla kolejnych pokoleń posyłanych kapłanów pozostaje niesienie Bożego Sensu, który ukazuje właściwe wymiary naszego życia. Tam szczególnie doniosłym zadaniem jest również przekaz łaski wzmacniającej siłę współczesnych pielgrzymów, którzy dążą do domu Ojca.

W zmieniających się realiach świata wiele środowisk potrzebujących naszego wsparcia przeżywa zagubienie, doświadcza kryzysu tożsamości, nie potrafi przeciwdziałać stresom przychodzącym w wyjątkowo wielkiej dawce. Potrzeba im duchowego umocnienia, które tyle wcześniejszych pokoleń odnajdywało w przesłaniu Ewangelii. Naszym zadaniem jest odkrywanie świata nadziei i sensu dla współczesnych zagubionych, rozdartych, pragnących przezwyciężyć zwątpienie. „Pasterz dobry” prowadzi ich ewangelicznym szlakiem ku wartościom, które sycą ich głód wartości i koją niepokój serca. Istotny składnik Chrystusowego kapłaństwa stanowi solidarność z tymi, do których można odnieść Jezusowe słowa „żał mi ludu” (Mt 15, 32). Ważnym znakiem tej solidarności obejmującej wrażliwych i uczynnych świeckich jest wolontariat. Dziękuję tym spośród Was, którzy dostrzegli ten ważny sposób ewangelizacji; ważny również dlatego, że wykorzystuje on zapał i dynamizm młodego pokolenia, które pragnie służyć bliźnim.

Aby uwzględnić konkretne wyzwania stawiane przez naszą posługę Sensu, trzeba jak najpełniej wykorzystać te możliwości, którymi dysponuje obecnie Kościół. Powstają one zarówno w przestrzeni mediów, jak i dzięki sieci poradnictwa, dostępnym publikacjom, możliwościom bliskiej współpracy między odległymi rejonami. Informacja umieszczona na internetowych stronach naszej kurii (www.kuria.lublin.pl) podaje szczegółowe dane o tej formie pomocy czy terapii, którą Kościół Lubelski może obecnie nieść samotnym matkom, uzależnionym, poranionym przez życie.

Znamienne jest, że na progu wolności odzyskanej po pierwszej wojnie światowej, w kręgu współpracowników ks. Idziego Radziszewskiego widziano potrzebę formacji intelektualnej pokolenia zniszczonego przez zabory i wojnę. Katolicki Uniwersytet Lubelski stanowił ambitną próbę odpowiedzi na wyzwania tamtej epoki. Dzięki jego absolwentom Polska dysponowała po II wojnie światowej szeroką kadrą osób świeckich o należytych przygotowaniach teologicznych i pogłębionej duchowości. Ich następcy korzystający z naszej posługi duszpasterskiej oczekują na kompetentne kierownictwo duchowe, w którym znajdą odpowiedzi na intrygujące pytania epoki. Pomocą w sprostaniu tym zadaniom może być również prasa katolicka adresowana do środowisk inteligenckich. „Tygodnik Powszechny”, miesięcznik „Więź”, kwartalnik „Pastores” czy „Internetowy Dziennik Katolicki” redagowany przez KAI niosą w każdym nume-

rze wiele szczegółowych problemów, które winny stać się przedmiotem dyskusji we wspólnotach kapłanów.

Duszpasterstwo duszpasterzy

Wśród nowych wyzwania, wśród których czasem dominuje indywidualizm, czasem zaś rozbitcie wspólnoty na niewielkie, zamknięte grupy, konieczne jest wspólne zatroskanie o tego ducha wspólnoty, w którym wyraża się istota Kościoła. Stąd też musimy podtrzymywać te formy kapłańskich spotkań na poziomie dekanatu, rejonu czy całej archidiecezji, które służą kształtowaniu i rozwijaniu ducha wspólnoty. Poczynając od pamięci o spotkaniach z racji imienin i jubileuszów, poprzez uroczystości odpustowe, na które zapraszamy wszystkich duchownych z dekanatu, po obowiązkowe spotkania tychże kapłanów we wspólnocie stołu podczas głównego posiłku towarzyszącego wizytacji biskupiej.

Umiejmy okazywać naszą pamięć także kapłanom emerytom, aby ich odejście z parafii nie kojarzyło się im z zepchnięciem na margines, lecz aby czuli się nadal potrzebni, niosąc nieustannie dar modlitwy, cierpienia, pomocy duszpasterskiej. Szczególną troską obejmijmy kapłanów doświadczających kryzysów. Aby nie czuli się samotni i zapomniani w swym doświadczeniu wirazu życiowego. Aby nigdy nie doświadczali w swym otoczeniu pustki, w której nie pojawia się ani jedna otwarta i wyciągnięta w ich kierunku dłoń.

W najbliższym czasie zostaną wprowadzone nowe struktury terenowe duszpasterstwa duszpasterzy. Mam nadzieję, że będą one służyć budowie wspólnoty i przyjaźni inspirowanej przez starszych kapłanów, obdarzonych powszechnym szacunkiem. Będę wdzięczny za każdą formę inicjatywy, która pozwoli nam budować duchową więź, bezwzględnie konieczną w czasach wielkiego rozmycia fundamentalnych wartości. Równocześnie ufam, że z myślą o Kościele jutra do tej wspólnoty wartości będziemy włączać młode pokolenie wrażliwe na ideały. Niechaj powołaniowe wakacje czy okolicznościowe dni skupienia staną się okazją do nieformalnego spotkania z młodzieżą, której w odmiennej formie towarzyszą nasze pytania sprzed lat i która również przeżywa kwestię: jak służyć Chrystusowi w dzisiejszym złożonym świecie?

Nova et vetera

Przemiany, jakie niesie współczesna kultura, wydają się wyjątkowo głębokie i szybkie. Ich następstwa mogą okazać się trwalsze od zmian, jakie przyniosło ongiś Oświecenie. Nie należy jednak drżeć przed nowością, gdyż sens historii świata wyznacza ostatecznie Chrystus – Ten, „który przychodzi” (Ap 1, 4). To On na dziejowych wirazach przybywa do nas jako eschatologiczny żniwiarz, dopełniając dzieł zbawczych (*Ecclesia in Europa*, 6). Jego bliskość pozwala zachować pokój w obliczu trudnych sytuacji, które jeszcze wczoraj napawały nas lękiem.

Dziękując Bogu za kształt polskich przemian, uświadamiamy sobie, że nie należy dramatyzować w obliczu żadnych zagrożeń, bowiem Bóg działa w sercu stworzenia, odnawiając nieustannie życie tych, którzy poddają się działaniu Ducha. Stare i nowe będzie współistnieć w tym dziele, podobnie jak pszenica i kąkol oczekujące czasu żniwa. Nie należy natomiast naśladować żony Lota, która oglądając się nostalgicznie za siebie, została zamieniona w słup soli. To my, inspirowani ożywczą treścią Ewan-

geli, mamy być solą ziemi, by wyznaczać kierunki nowych wędrówek ku nowemu Jeruzalem.

Spiesząc ufnie w kierunku, który wskazuje Duch Święty, umiejmy uwolnić nasze serca od uprzedzeń i bezpodstawnych lęków. Dlatego też na kapłańskim szlaku posłania nie szukajmy wymagowanych wrogów, nie potępiajmy pogan z nowych Areopagów, nie upatrujmy ukrytych spisków. Idźmy do rodziny ludzkiej jako posłańcy Ojca z Niebios, głoszący wartości Jego Królestwa. W naszym świadectwie wartości łączmy radosną prawdę o Zmartwychwstaniu z szacunkiem dla godności każdego człowieka. Bardzo łatwo jest gorszyć się Europą i światem; znacznie trudniej dostrzec jej rany i pochylić się nad nią w znanym geście miłosiernego Samarytanina. Na wirażach kulturowych, w czasach wielkich przemian, Bóg ufa nam, że będziemy potrafili podjąć to, co wielkie, choć trudne.

Serdecznie życzę, abyśmy umocnieni ubiegłorocznym przeżyciem roku św. Pawła mogli w obliczu piętrzących się trudności powtarzać za Apostołem Narodów: „miłość Chrystusa przynagła nas” (2 Kor 5, 14). Niechaj ta właśnie miłość stanowi źródło apostołskiego utrudzenia w naszym codziennym Ars, do którego Pan nas posyła – zarówno w małych wiejskich parafiach, jak i w metropoliach wymagających obecności na Areopagu. Niechaj bliskość Chrystusa, który powołuje i prowadzi, napęlni ufnością nasze serca kształtowane w zasłuchaniu w rytm Jego Boskiego Serca. Zapewniam o mej niezmiennej więzi z Wami, zarówno w bólu Golgoty, jak i w radości Taboru. Błogosławię na postawę codziennego rozmodlenia i wierności,

Wasz Pasterz
Arcybiskup Józef

Lublin, święto Przemienienia Pańskiego, 6 VIII 2009

Ze strony internetowej
http://kuria.lublin.pl/www/List_Metropolity_Lubelskiego_do_kap%C5%82an%C3%B3w